

Wychodzi w każdą środę  
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

Cena 65 groszy

Prenumerata na listopad 2 złote  
Prenumerata na prowincji 2'20 zł.

# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GALEZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ, ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa

Łódź

Kraków

Poznań

Lwów

Nr. 46 (183).

Środa, 19 listopada 1924

Rok IV.



## Pierwsze śniegi na boiskach.

Moment z zawodów o mistrzostwo Krakowa. Wawel—B. B. S. V. 1:0.

Fot. J. Skrynkowicz.



**Wurm i Herzog**  
Kraków, ul. Grodzka 42

polecają

**NARTY**

krajowe i zagraniczne po cenach fabrycznych.  
Na dogodnych warunkach spłaty.

## Dział urzędowy.

### Polski Związek Piłki Nożnej.

#### Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 4 listopada 1924.

1. Podaje się do wiadomości ZOPN-ów, Towarzystw i Klubów Sportowych, iż członkom Zarządu Polskich Związków Sportowych przysługuje prawo bezpłatnego wstępu na zawody wszystkich klubów sportowych w Polsce, o ile kluby te należą do któregośkolwiek z polskich Związków sportowych, reprezentowanych w Związku Polskich Związków Sportowych. Powyższa uchwała zapadła na Walnym Zgromadzeniu Związku Polskich Związków Sportowych w Warszawie w dn. 19 lutego 1922.

2. Odwołanie Amatorskiego Klubu Sportowego w Królewskiej Hucie od orzeczenia Zarządu Górnośląskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, unieważniającego zawody K. S. Pogoń (Katowice)—Amatorski K. S. w Król. Hucie w dn. 21 września br. uwzględniono, przyczem uznano powyższe zawody już jako wygrane dla Amatorskiego K. S. w stosunku 1:0 w myśl sprawozdania sędziowskiego.

3. Odrzucono odwołanie K. S. Orzeł w Józefowcu od orzeczenia Zarządu Górnośląskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej, unieważniającego zawody K. S. Pogoń—K. S. Orzeł w dn. 14 września br.

4. Dyskwalifikuje się p. por. Feliksa Libertę, członka Zarządu Łódzkiego Związku Okręgowego na czas od dnia ogłoszenia niniejszego komunikatu do dnia 31 grudnia 1925 roku włącznie. Wymienionemu nie wolno fungować w Zarządzie lub Wydziale jakiegokolwiek ZOPN; ukaranie zaś nastąpiło na skutek niewłaściwego krytykowania i wyrażania się o działalności PZPN. na Walnym Zgromadzeniu Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej w dn. 26 października b. r. ze strony por. Libertę, który określił postępowanie PZPN. w załatwieniu niektórych spraw, jako „ordynarne”.

5. Po odczytaniu protokołu z Walnego Zgromadzenia Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej w dn. 26 października b. r. Zarząd PZPN. przyszedł do przekonania, że nikt z obecnych na temże Zgromadzeniu nie był dokładnie obznajomiony ze statutami PZPN. i ŁZOŁN., kiedy uchwalono wniosek o wyrażenie votum nieufności Zarządowi PZPN., postanowienie bowiem takiego wniosku i uchwalenie go jest możliwe jedynie tylko na Walnym Zgromadzeniu Polskiego Związku Piłki Nożnej.

6. Kooptowano jako członka do Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. w miejsce dr. Wacława Wojakowskiego p. Adama Obrubańskiego.

#### Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 33.

1. Ukarano za rozgrywanie zawodów w barwach K. S. Dziedzice gracza Karola Roszkowskiego dyskwalifikacją do dnia 22 maja 1925 roku, zaś za wstawianie do drużyny niezgłoszonego gracza ukarano K. S. Dziedzice grzywną w kwocie 25 zł.

2. Poleca się Łódz. Z. O. P. N. nadesłać natychmiast odpowiedź na tut. pismo w sprawie gracza Mildego, wysłane także jeszcze 29 października 1924.

### Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

#### Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 14 listopada 1924.

1. Protest K. S. Wawel w Krakowie w sprawie zasuspendowania gracza Seichtera Bronisława i ukarania gracza Kożucha Mieczysława, załatwiono odmownie i utrzymano w mocy orzeczenie Wydziału Gier i Dysc.

2. Wobec faktu, że wykonanie uchwały Zarządu KZOPN. z dnia 2 maja 1924 punkt 5 komunikatu Zarządu (Przeгляд Sportowy Nr. 18/24) było nieformalne, ponieważ uchwałę tej nie przeprowadzono przez Walne Zgromadzenie Kol. Sędziów, poleca się Zarządowi Kol. Sędziów zwrócić legitymacje odebrane sędziom z powodu niepoddania się badaniu lekarskiemu.

3. Ponieważ pp. Adam Obrubański, Stanisław Ziemiański, Mjr. Józef Szkolnikowski, Marjan Danz, Leon Kornas, Inż. T. Łasiński, Leon Kirsch, nie poddali się nakazowi KZOPN., co do badania lekarskiego, ani też, uważając dotyczącą uchwałę za nieformalną, nie użyli środków przewidzianych statutem, lecz samowolnie z pod nakazu władzy się wyłamali. Zarząd KZOPN. udziela im napomnienia.

4. Zarząd KZOPN. stwierdza, że uchwała Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Kol. Sędziów z dnia 12 października 1924 r., ogłoszona w punkcie 7 komunikatu Kol. Sędziów (Przeгляд Sportowy Nr. 42/24), jest nieważna, ponieważ nie została przeprowadzona w formie uzupełnienia regulaminu Kol. Sędziów.

**Czytajcie i prenumerujcie Przeгляд Sportowy.**

### Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 12 listopada 1924.

1. Protest K. S. Sandecia w Nowym Sączu w sprawie zawodów Sandecia—Metal, rozegranych w dniu 9 listopada 1924 załatwiono odmownie ze względów zasadniczych.

2. Weryfikowano zawody o mistrzostwo klasy C: Pogoń—Jehuda 3:0 i 2 punkty dla Pogoni, ponieważ ZKS. Jehuda nie zawiadomił przeciwnika o czasie i miejscu zawodów. Wolność—Krakus 3:0 i 2 punkty dla Wolności, oraz Orzeł—Krakus 3:0 i dwa punkty dla Orła, ponieważ K. S. Krakus nie zawiadomił przeciwników o czasie i miejscu zawodów w dniu 23 sierpnia i 27 września 1924.

3. Ukarano: Rothbluma Jakóba z Z. K. S. Amatorzy w Krakowie Taubmanna Ignacego i Kleina Józefa z Z. K. S. Gewira w Krakowie czterogodniową dyskwalifikacją za brutalną grę podczas zawodów Gewira—Amatorzy w dniu 5 października 1924.

Gągulskiego Karola z K. S. Resovia w Rzeszowie dwumiesięczną dyskwalifikacją za obrazę sędziego podczas zawodów Samson (Rzeszów)—Resovia w dniu 26 października 1924.

Weissa Józefa z T. S. Jutrzenka w Tarnowie jednomiesięczną dyskwalifikacją za nieprawny udział w zawodach w barwach Z. M. S. w Tarnowie w dniu 14 września 1924.

Fausta Salomona i Krumholza Zygmunta z Z. T. G. S. Samson w Tarnowie jednomiesięczną dyskwalifikacją za nieprawny udział w zawodach w barwach T. S. Jutrzenka w Tarnowie w dniu 14 i 25 października 1924.

Ortsmana, kierownika sekcji p. n. T. S. Jutrzenka w Tarnowie usunięciem do końca 1925 r. od wszelkich czynności w jakimkolwiek klubie za wstawianie do drużyny T. S. Jutrzenka w Tarnowie graczy nieuprawnionych do gry w tym klubie, oraz za zabronienie drużynie T. S. Jutrzenka w Tarnowie stawiania się na zawody w dniu 9 sierpnia 1924.

Seichtera Bronisława z K. S. Wawel w Krakowie sześciomiesięczną dyskwalifikacją za czynne znieważenie gracza po zawodach Jutrzenka—Wawel w dniu 26 października 1924.

ZKS. Samson w Rzeszowie grzywną w kwocie 15 zł. za wystosowanie w dniu 10 listopada 1924 do Wydziału Gier i Dyscypliny pisma w nieodpowiednim tonie.

Ukarano: Kaczmareckiego Franciszka, sekretarza K. S. Orleża usunięciem na przeciąg jednego roku od wszelkich czynności w jakimkolwiek klubie za nieodpowiednie zachowanie się wobec sędziego w czasie zawodów Orleża—Hakoah w dniu 19 października b. r.

Katza Jana i Wolanskiego Władysława z K. S. Orleża w Krakowie dwumiesięczną dyskwalifikacją w warunkową za udział w zajęciach, jakie miały miejsce po zawodach Orleża—Hakoah w dniu 19 października b. r.

Ukarano na wniosek Kierownika Podokręgu Bielskiego: Isenbergę Ernesta z K. S. Hakoah w Bielsku dwumiesięczną dyskwalifikacją za uderzenie bramkarza na zawodach Hakoah (Bielsko)—Hakoah (Będzin) w dniu 19 czerwca 1924.

4. Zasuspendowano K. S. Krakus w Krakowie aż do czasu zjawienia się przedstawiciela tego klubu na posiedzeniu Wydziału Gier i Dysc. za niezafatwienie pism Wydziału Gier i Dysc. i niezjawienie się sekretarza tego klubu na posiedzeniu Wydz. Gier i Dysc. mimo zaproszenia.

5. Napomniano: K. S. Stella w Krakowie za niezafatwienie pisma Wydz. Gier i Dysc. L. 575 z 18 września 1924. Równocześnie poleca się K. S. Stella wpłacenie do Kol. Sędziów kwoty 4 zł. 15 groszy, jako zwrot kosztów za dorożkę sędziemu.

Adamczyka Franciszka z T. S. Krowodrza w Krakowie za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Krowodrza II—Makkabi II w dniu 11 października 1924.

# KLISZE

kraskowe, siatkowe i wielobarwne

## „RYNGRAF”

KRAKÓW, ULICA KRUPNICZA L. 6.

**PRZEPISY GRY w PIŁKĘ NOŻNĄ**

UZUPEŁNIONE NA ROK 1924

Przetłom., ułożył i komentarzami zaopatrzył Prof. Jan Weysenhoff  
Jedynie urzędowe przepisy Polskiego Związku Piłki Nożnej.

Cena zł. 2— **Skład Główny w księgarniach Gebethnera i Wolffa**

**T R U D G E N - C R O W L**

(SPOSÓB PLYWANIA)

Krótką instrukcją z 8 rys. schematycznymi i wykresem napisał A. Zaleski  
Polecone przez Polski Związek Pływacki

Cena gr. 55

# PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

19 listopada 1924.

Jednym z ciekawszych zjawisk, które obserwujemy ostatnimi czasy w piłce nożnej, jest dokonywane się w całej prawie Europie, wyrównywanie się piłkarskiej klasy.

Już nie to, że od czasu do czasu, jakaś drużyna minorem gentium przekreśli w sposób bardzo dotkliwy ambitne rachunki niezwykle silnego przeciwnika, który na swej drodze porażki nie znał, miałyby być tego dowodem. Ostatecznie bowiem, gra jest grą i z niespodziankami zawsze liczyć się należy. W ostatnich jednak czasach, co raz więcej przeciwników walczy w wyrównanych warunkach, swych umiejętności techniki, taktyki i zaprawy. Obojętny widz, obserwujący dane spotkanie, nie uświadomiony o tem, że jeden z przeciwników należy do tak zwanej nadklasy, a drugi kroczy na szarym końcu, byłby w prawdziwym kłopotcie,

w zjawisku tem mielibyśmy ilustrację idącej w ślad za akcją — reakcji. Wykres ekspansji i zapału piłkarskiego z przed lat, porównany z linią dzisiejszego piłkarstwa, daje nam wypadkową równą, spokojną i monotonna.

Nie potrzeba chyba wielu przykładów na stwierdzenie, że klasa piłkarska w całej prawie Europie znakomicie się wyrównuje. Węgry, Czechosłowacja, Austria, Niemcy i t. d. są typowymi przykładami tego stanu rzeczy. Za tymi krajami, idą wszystkie inne, w których dzieje się zgoła podobnie.

U nas w Polsce, zjawisko to jest tak widocznym, że nie trzeba chyba rozwodzić się szeroko przykładami. Zaciekawia u nas jedynie to, że stań ten przeżywa młode nasze piłkarstwo stosunkowo wcześniej, wcześniej niżby go sobie należało życzyć, choćby z uwagi na konieczność podciągnięcia się jeszcze w górę.



Moment z meczu „All Black's” — Notts Midlens 40:8.

komu z tych dwóch przyznać pierwszeństwo. A jednak do niedawna różnica ta, była tak wybitną, że uderzała w oczy nawet laika.

Wyrównanie klasy, ciągnie za sobą objaw wtóry, którym jest stopniowe zanikanie tak zwanej extra klasy. Jeżeli bowiem ta nadklasa, od czasu do czasu do niedawna bardzo rzadko zresztą przegrywała, to było to tylko sensacją, która większego wpływu nie miała, jako że w ślad za nią szedł dalszy tryumfalny pochód czołowej drużyny. Ale teraz zaczęła ona przegrywać coraz częściej, a walka toczy się pod znakiem coraz bardziej wyrównanych szans.

Gdyby jeszcze do tego, jakaś pierwszorzędną drużyną przechodząc okres słabości, spadała bardzo nisko, a jej miejsce zajęła inna nowa siła i stanęła tak wysoko jak stała tamta, to byłby to zwykły porządek rzeczy. Tymczasem obserwujemy, że drużyny ekstraklasy spadają, ale drużyny średniej klasy miejsc ich nie zajmują w znaczeniu ich finezyjnej gry, jej zrozumienia i ducha.

Przedstawmy sobie obrazowo niedawny stan piłkarstwa, jako teren pokryty pagórkami, pomiędzy którymi wznosi się kilka lub kilkanaście wysokich szczytów. Dziś ewolucja wypadków, szczyty te znosi i teren niweluje. Skutek widoczny: szczyty znikają a ogólny poziom terenu podnosi się bardzo nieznacznie. Ze — obrazowo dalej mówiąc — malowniczość widoku na tem traci i całość daje wrażenie pewnej szaryzyny — nie ulega zda się wątpliwości.

Gdyby na podstawie objawów życia sportowego, można było doszukiwać się pewnych jego zasadniczych praw, to

Sądźmy, że nie odbiegamy zbyt od prawdy, jeśli przy czynny wyrównania piłkarskiej klasy doszukujemy się w ogromnym rozpowszechnieniu się piłki. Powszechność jak wiadomo niezbyt znosi wierzchołki pośród siebie. Z drugiej strony żywa wymiana spotkań, doprowadziła do wzajemnego poznania się przeciwników. Szturm do ekstraklasy musiał się w takich warunkach udać, gdyż nikt nie jest wolny od słabych stron, które dobrze przejrane przez przeciwnika, nie umożliwiłyby dokonania wyłomu. Powszechna w Europie instytucja mistrzostw, podcina pod równy strychulec prawie wszystkich potykających się, podnosząc bardzo nieznacznie średnią klasę, a burząc klasę najwyższą, która walczy w bardzo ciężkich warunkach. Oto przeciwnik, zna ją dobrze, do stracenia nie ma niczego a do zyskania zwycięstwo, a ona może de facto tylko stracić, gdyż zwycięstwo jest dla niej czemś zwykłym i należnym. Psychologiczne podłoże tej walki daje więc najsilniejszą broń wojny to jest atak, w ręce słabszego — atak w znaczeniu moralnym.

Są — co w zjawisku wyżej naszkicowanem — widzą zmierzch piłki, względnie jego zapowiedź. Nawet ogromna widownia, którą piłka ciągle jeszcze zgromadza, nie pociesza ich wcale, gdyż widzą w tem sumę wykwit, za którą przyjdzie upadek. Przepuszczać należy, że pesymizm ich nie jest jeszcze usprawiedliwiony, gdyż piłka nie wyczerpała jeszcze chyba swych możliwości.

W każdym razie stan obecny coraz silniejszego wyrównywania się klasy jest ciekawym. Ze stanowiska postulatów, ogólnego wychowania fizycznego jest to zjawisko bodaj do-

datnie. Czy jest jednak takim ze stanowiska czystego sportu — to wielkie pytanie. Sport dąży ciągle w górę i dlatego spodziewać się można, że stan wyrównania piłkarskiej klasy, jest okresem przejściowym, po którym przyjdzie pochód w górę i to znowu w odosobnionych wypadkach. Jest to jednak zdaje się kwestją nienajbliższej przyszłości. S. F.

## Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 31).

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komitetu Wykonawczego ZZ. wybrano komisję złożoną z pp. dr. Orłowicza, ppłk. dr. Rupperta jako członków zarządu ZZ., oraz inż. dr. Czesława Kłosa, jako reprezentanta „Sokoła“, której polecono zastanowić się nad możliwością i organizacją Polskiego Związku Tow. Gimnastycznych, pozostawiając samej Komisji uznanie, czy założenie tego związku jest potrzebne. Posiedzenie Komisji odbyło się w dniu 30 października br., przy czym przeprowadzono obszerną dyskusję nad zasadami organizacyjnymi związku, jego podziałem na okręgi terytorjalne, względnie ugrupowania narodowe, stosunkiem do Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej i t. d. W rezultacie uznano jednoznacznie, że założenie P. Z. T. Gimnastycznych chwilowo jest jeszcze przedwczesne. W szczególności jeden z głównych motywów, jakim jest przy innych związkach sportowych fakt urządzania mistrzostw okręgowych i państwowych dla gimnastyki prawie, że nie istnieje, a urzą-

danie zawodów o mistrzostwo w tej dziedzinie jest wogóle zakwestjonowane, ze względu na zbyt subiektywne kryteria oceny wyników. Poza to niema żadnej gwarancji, że do przyszłego związku przystąpiłyby zrzeszenia niemieckie, białoruskie, ukraińskie i żydowskie. tembardziej, że do negatywnego stanowiska, jakie niektóre z tych narodowości zajmują względem innych polskich związków sportowych, przyłączy się przy związku gimnastycznym jeszcze brak realnych korzyści z przynależności do tego związku. Zresztą Polska jest i bez PZTG. reprezentowaną w Federacji Międzynarodowej Gimnastycznej, do której należy „Sokół“ od lat kilkunastu, a która to Federacja nie wymaga bynajmniej organizacji tego typu związków państwowych, jakie istnieją w innych działach sportu, natomiast nie przyjmuje różnych zrzeszeń gimnastycznych z tego samego państwa. Wynika stąd, że dla naszych stosunków zarówno wewnętrznych jak i międzynarodowych w dziedzinie gimnastyki założenie P. Z. T. G. jest zbyteczne.

Natomiast komisja uznała, że byłoby wskazane, aby związek Polskiego Tow. Gimnastycznego „Sokół“ został przyjęty na członka zwyczajnego ZZ. Stanowisko Komisji podzielił Komitet Wykonawczy ZZ. na posiedzeniu w dniu 7 listopada b. r. i postanowił wobec tego postawić sprawę przyjęcia „Sokoła“ na członka zwyczajnego ZZ. na porządku dziennym najbliższego posiedzenia zarządu w dniu 14 grudnia, który przedstawi odnośny wniosek Walnego Zgromadzenia.

## Something about Mount Everest.

W sprawie artykułów zamieszczonych w numerach 39 i 40 Stadjonu.

Należy podkreślić z uznaniem fakt, że „Stadjon“, tygodnik poświęcony sprawom sportu i przysposobienia wojskowego, stara się zamieszczać oprócz informacji i artykułów z zakresu ściśle sportowego, także wiadomości z zakresu turystyki i taternictwa. Zamieszczanie rzeczowych i poważnych a równocześnie w przystępny sposób podanych informacji swym czytelnikom, rekrutującym się przedewszystkiem z szeregu naszego wojska, o innych dziedzinach życia, nieogarniętych przez wyłączną tendencję sportową, jest słuszne i celowe. Jest jasnym, że nie można wymagać od tygodnika tego typu, co „Stadjon“, aby poruszał i rozstrzygał pewne, ściśle alpinistyczne kwestje i problemy, skoro posiadamy od rycy spraw fachowe pisma jak n. p. „Taternik“. Niemniej jednak, artykuły z dziedziny alpinizmu czy turystyki, które zamieszcza „Stedjon“, stawiają redakcji pewne wymagania, od których spełnienia zależeć będzie, czy z artykułów tych tak czytelnicy, jak i pismo samo odniosą korzyści lub też szkody.

Poswiecając znaczną stosunkowo ilość miejsca głośnym i niezmiernie interesującym wyprawom angielskim na najwyższy szczyt kuli ziemskiej, dała redakcja „Stadjonu“ niewątpliwie dowód dobrej woli i najlepszych chęci. Stwierdzić jednak trzeba, że artykuły o wyprawach na Mont Everest, zamieszczone w 39 i 40 numerach czasopisma, były niestety niedwuznacznej wartości elaboratami, które zapewne przez omyłkę lub niedopatrznie mogły znaleźć miejsce w tak poważnym organie, jakim jest i z pewnością zawsze będzie „Stadjon“. Prawda, że nie zawsze można żądać od redakcji pisma, poświęconego przedewszystkiem sprawom sportu, aby dokładnie wiedziała, co się dzieje n. p. w dziedzinie alpinizmu, tem więcej, że według zwyczaju przyjętego w czasopiśmie alpinistycznych, autorowie są przedewszystkiem odpowiedzialni za treść swych artykułów. Niemniej jednak powinniśmy w okresie organizowania naszego życia sportowego i wzmaganie ruchu piśmienniczego na polu sportu i pokrewnego mu taternictwa baczyć pilnie, by nic takiego nie zaszło, coby mogło prowadzić do obniżenia się poziomu naszych pism sportowych. Przemilczenie też faktu, że uka-

zały się w „Stadjonie“, który tak nasze wojsko, jak i szeroka publiczność za jedno z celniejszych pism uważa, artykuły mogące w opinii rozsądnej części kół sportowych i taternickich wydawnictwo ośmieszyć, byłoby wprost szkodliwe. Taka krytyczna ocena jest potrzebna, jeżeli, jak właśnie w tym wypadku, chodzi o powagę i dobro pisma, które ze wszechmiar na żywe poparcie społeczeństwa zasługuje.

Powyższą kwestją, a dla mnie zasadniczą, zająłem się umyślnie nieco obszerniej, niż początkowo zamierzałem, pragnę bowiem jak najsilniej podkreślić, że do napisania niniejszego artykułu spowodowała mnie wyłącznie troska o powagę pisma.

Nie mam dlatego zamiaru przedstawiać opisu wypraw na Mont Everest, ani wdawać się w polemikę z autorem artykułów, zamieszczonych w 39 i 40 numerach „Stadjonu“. Pragnę jedynie podkreślić i oświetlić niektóre ustępy tych artykułów i wykazać, że umieszczenie ich na łamach „Stadjonu“, niewątpliwie znanego i zagranicą było nieco nieogłędne.

\*

Celem wspomnianych artykułów, jak zaznacza ich autor w swej „przedmowie“, jest krytyka wypraw angielskich na Mont Everest. Ma to być „krytyka bez wyjątku negatywna“. Wykazanie „błędów i niedostatków“, „błędów organizacyjnych i taktycznych“. Rzuca się tu każdemu trzeźwo myślącemu człowiekowi na usta pytanie: kim jest ten autor, jakie podstawy wiedzy z dziedziny geografii czy alpinizmu pozwalają mu przywdziać toż sędziego i nieomylnego znawcy i wyrokować o jednym z największych wysiłków, na który zdobyła się ludzkość, nad wydarciem resztek tajemnic, które dotychczas zazdrośnie kryła dla niej ziemia? Wiadomem jest przecież, że porwanie się Anglików, by zdobyć najwyższy szczyt naszej ziemi, poprzedził szereg poważnych wypraw w Himalaje, mających na celu nie tylko zbadanie nieznanych dla Europejczyka krain, lecz i zbadanie wpływu rozrzedzonego powietrza na zdolność spinania się ku wyżynom górskim, na których dotychczas stopa ludzka nie stanęła. Wystarczy wymienić wyprawę Crawley'a w 1902 roku, który bezskutecznie usiłował wdrzeć się na szczyt K 2 (Tschogori) 8720 m. w grupie Karakorum, szczyt uchodzący za „łatwą“ do wyjścia górę. Zdołano wówczas osiągnąć wysokość 6705 m i zawrócono z drogi nie tylko z powodu

wyczerpania spowodowanego rozrzedzeniem powietrza, lecz i z powodu straszliwych zamieci i burz śnieżnych, które niemal bez przerwy na tych podniebnych wyżynach himalajskich panują. A podobnych wypraw był przecież cały szereg jak n. p. wyprawy Yunghusband'a, Longstaff'a, Meade'a, Brucea, ks. Abruzzów, Dr. Kellas'a, Raeburn'a i wielu innych.

Jeśli sobie uprzytomnimy, że w organizowaniu ostatnich wypraw na Mont Everest wzięły udział tak wielkie i poważne instytucje i towarzystwa jak Królewskie Towarzystwo Geograficzne w Londynie i angielski Klub Alpejski, jeśli czytamy, że w pracach organizacyjnych tych wypraw brali udział ludzie tej miary jak Youngusband (słynny badacz chińskiego Turkestanu i Tybetu, wybitny alpinista, pierwszy zdobywca przełęczy Mustagh-Pir, około 5800 m., w grupie Karakorum), płk. Howard-Bury, który znaczną część swego życia spędził na śmiałych wyprawach w Himalajach, dr. Kellas (zdobywca w r. 1920 szczytu Kamet 7135) m., który zmarł w Tybecie podczas pierwszej wyprawy na Mont Everest w r. 1921, Raeburn, który dokonał śmiałych wejść w grupie Kanchenjunga, nie wspominając już szeregu innych uczestników tych wypraw, jak Mallory'ego, Fincha, jednych z najlepszych „wspinaczy” angielskiego Klubu Alpejskiego,

Lecz nawet w dziedzinie naszego taternictwa brak krytykowi Mallory'ego, Irvine'a, Nortona, Brucea i tej podstawowej wiedzy taterniczej, która mu umożliwiła wydawanie sądu czy krytycznej oceny jakiegokolwiek wyprawy tatrańskiej. Widać to wyraźnie z jego „opisu zwykłej drogi na Mont Everest” oraz z podania przez niego „skali trudności” tej drogi, na której, według bardzo autorytatywnego jego zdania, „trudności techniczne są do tego rzędu, co np. Swinnicy w zimie”. Gdyby nasz krytyk ze „Stadjonu” był obznajomiony dokładniej z naszą, zresztą wielce interesującą, literaturą taternicką, w której wyczerpująco rozpatrywane są problemy oceny trudności w Tatrach, byłby takiego jawnego nonsensu nie napisał.

Pomijając już nawet warunki, w których muszą odbywać drogę na Everest śmiali i niezłomni alpinisci angielscy a więc: rozrzedzone powietrze, długość drogi, podbiegunowe mrozy, wichry i zawieje śnieżne, potworne lawiny oraz burze, o których rozmiarach potędze i grozie nie mają pojęcia wędrowcy z najwyższych szczytów alpejskich, pomijając te wszystkie stosunki klimatyczne i atmosferyczne, od których stanu, jak twierdzi Mallory, jest uzależniony w przeważnej części ostateczny sukces wyprawy — nie można zasadniczo porównać trudności takiej drogi o najwybitniejszym charak-



Drużyna „All Black's” odśpiewuje przed meczem swój „hymn wojenny”.

których śmiałe wyprawy w Alpach postawiły już wówczas w rzędzie najwybitniejszych współczesnych alpinistów — jeśli zastanowimy się, jacy ludzie te wyprawy na Mont Everest organizowali i w nich udział brali, ludzie, których niejedno nazwisko może godnie stanąć obok nazwisk Bonvalota, Amundsena, Charcota, Shackletona — musimy powtórzyć i podkreślić jeszcze raz pytanie: Jakież to autorytet, jaka wiedza i doświadczenie, jakież to nazwisko, któreby mogło być postawione obok jednego z przytoczonych nazwisk, upoważnia autora artykułów ze „Stadjonu” do krytykowania i wydawania sądu o działalności tej miary ludzi? Czy ten surowy sędzia widział bodaj w swem życiu góry tych rozmiarów i potęgi jak Himalaje? Czy — pytanie to jest już tak skromne, że może nawet na tem miejscu niewłaściwe — posiada on bodaj odpowiednią wiedzę i doświadczenie alpinistyczne, nabyte wśród wypraw na lodowce wysokich gór, chociażby Alp.

Odpowiedź na te, narzucające się siłą faktu pytania wprowadzić nas musi w dziedzinę mimowolnej humorystyki. Szerokim kołom taterników jest przecież wiadomem, że autor tych surowych krytyk, a równocześnie autor (jak sam w swoich artykułach głosi) planu polskiej wyprawy na Mont Everest, do której udziału już niektórym jednostkom z naszej braci taterniczej pisemne zaproszenia rozsyła, nietylko na lodowcach himalajskich, lecz wogóle nigdy na żadnym lodowcu alpejskim swej stopy nie postawił. Jedyne góry, w które robił wycieczki, były nasze piękne, ale tak wobec olbrzymów himalajskich znikomo małe Tatry.

terze alpinizmu odkrywczego, z innym znanym i uczęszczanym szlakiem górskim i to nietylko w Tatrach, lecz nawet w Himalajach, ze względu na wchodzące w grę przy szukaniu nowej drogi warunki moralne, jak np. niepewność, czy się obrało dobrą drogę, czy będzie można do szczytu dojść nie mówiąc już o tem, czy wogóle możliwość powrotu nie będzie raz na zawsze udaremniona. Porównywanie trudności wyprawy na Everest, będącej niewątpliwie najwspanialszym czynem alpinistycznym, jaki znają dzieje, z trudnościami drogi na Swinnicę — może nastąpić tylko u tego, któremu brak najprymitywniejszej wiedzy w dziedzinie taternictwa. Zapewne, nazwanie w artykułach „Stadjonu” drogi na Everest „technicznie łatwą” czy „w górnych partjach prawdopodobnie średnio trudną” nie będzie oczywiście wzięte na serio przez koła istotnego stanu rzeczy świadomych i z literaturą alpinistyczną obeznanych taterników. Wypowiadanie jednak zdań podobnych na łamach pisma czytanego bądź co bądź przez szersze koła sportowe i turystyczne, żadną miarą szczęśliwem nazwać nie można.

Chętnie zakończyłbym na tych słowach moje uwagi. Niestety jednak, gdy przyglądnijemy się bliżej tym artykułom ze „Stadjonu”, musimy skonstatować w nich rzeczy bardzo przykre. Oto ten surowy sędzia i arbiter, o którego kwalifikacjach mogli sobie czytelnicy wyrobić już na podstawie podanych powyżej faktów należyte pojęcie, nie zadał sobie nawet tego trudu, by przestudjować dokładnie sprawozdania wypraw na Everest, sprawozdania, które wydali anglicy w dwóch tomach. Książki te, z których

pierwszy tom nosi tytuł (w wydaniu francuskim) „A la Conquete du Mont Everest“ i obejmuje opis pierwszej wyprawy w 1921 roku, oraz drugi tom, opatrzony tytułem „L' Assaut du Mont Everest 1922 r.“, można przecież nabyć w każdej większej księgarni w Polsce. Sprawozdanie o wyprawie trzeciej, która się odbyła w tym roku i zakończyła bohaterską śmiercią Mallory'ego i Irwine'a, nie ukazało się jeszcze w formie książki, nie mniej jednak pisał o niej dokładnie angielski „Geographical Journal“

Wystarczy przytoczyć kilka cytatów z zamieszczonej krytyki wypraw na Everest, aby wykazać jasno i niezbicie, że autor jej nie uważał nawet za stosowne przestudjować tych sprawozdań, zanim się porwał na sądzenie angielskich alpinistów. Poddając zdecydowanej i ostrej krytyce całą organizację wypraw na Everest, zarzuca krytyk anglikom niedostateczne wyposażenie członków wyprawy w odpowiednie namioty, ubrania, obuwie, bieliznę i t. d. Píše on dosłownie: „Ubrania ich są zupełnie nie przystosowane do warunków. Nie mają nic, coby ich chroniło przed gwałtownym wichrem, który tam jest jednym z głównych wrogów idącego. Zwykle kurtki turystyczne, które mają na sobie, przesiewają tylko wiatr niby sita: szybkość zostaje, mroz przechodzi“. (Co prawda, tej ostatniej, zapewne głębokiej, sentencji nie rozumiem).

Zapewne, że każdy trzeźwo myślący człowiek, nie tylko taternik, tym arbitralnym zapewnieniom nie uwierzy. Zarzuty tego rodzaju można stawiać n. p. szkolnym wycieczkom w Tatrach, lub tym niedoświadczonym i młodym taternikom, którzy n. p. na Czerwonych Wierchach podczas zimowych wycieczek ręce i nogi ciężko odmrażają, lecz nie można a priori stawiać podobnych zarzutów tej miary, powagi i doświadczenia alpinistom, którzy wyprawę na najwyższy szczyt świata organizowali i w niej udział brali. Nie można takich gołosłownych zarzutów stawiać; wystarczy najzupełniej przeczytać podane wyżej książki by stwierdzić, że organizatorzy wypraw na Everest przestudjowali z właściwą rasie angielskiej dokładnością problem wyekwipowania wyprawy na Everest. Staranność, jaką okazali ci ludzie w przygotowaniu ekwipunku odpowiedniej odzieży, obuwia, namiotów specjalnych, sporządzonych z puchu edredonek lekkich worków do spania i t. d., jest rzeczywiście zdumiewająca. W przygotowaniu tego wszystkiego brali udział płk. Howard Bury i ten „stary gracz“ jak go krytyk ze „Stadjonu“ nazywa, Mallory. Jak wielką rolę przywiązywali alpinisci angielscy do należytego wyekwipowania wyprawy, widać to wyraźnie i dokładnie z całego szeregu niezmiernie interesujących ustępów, zamieszczonych w podanych wyżej książkach. Wystarczy rzucić okiem na strony 15 i 16 (wyprawa z 1922 roku) na których Ycunghusband zajmuje się problemem wyekwipowania wyprawy, wystarczy przeczytać obszerny ustęp o 7 stronach, zawarty między stronami 241 a 247 tej samej książki, napisany przez Finch'a, obok Mallory'ego najwybitniejszego członka wyprawy — ustęp wyłącznie poświęcony sprawom wyekwipowania alpinistów, porywających się na tak wielki alpinistyczny czyn, jak zdobycie szczytu Everestu. Należy również zwrócić uwagę na bardzo interesujący ustęp, również w II. tomie się znajdujący (str. 265 do str. 272) w którym Mallory na 8 stronach nie tylko wyczerpująco zajmuje się wyekwipowaniem należycie członków wyprawy lecz daje także możność stwierdzenia, że w kwestji wyposażenia wyprawy wykazali Anglicy podziwu godną staranność i dokładność. Również i w I. tomie znajdziemy szereg stron, poświęconych temu problemowi, których, sędzę, nie potrzebuje już cytować.

Każdemu, kto się wczyta w piękne ustępy, przedstawiające walkę człowieka z groźnym i potężnym żywiołem najwyższej góry świata, każdemu, kto czyta opisy takiego Mallory'ego o przeżyciach, nadludzkich trudach i cierpieniach alpinistów z Mont Everestu, staje przed oczami stara i znana prawda: skromność jest udziałem wielkich ludzi. A skromności, tego wielkiego kunsztu życia trzeba się uczyć. A zanim

się do niej dojdzie, jak mówi jedna z najpiękniejszych postaci w naszym taternictwie, Jan Gwalbert Pawlikowski w swych szkicach taternickich, przechodzi się zazwyczaj ząbkowanie bohaterskie. Nie znajdujemy też w żadnym miejscu opisów takiego Finch'a lub Mallory'ego najmniejszych śladów tej zarozumiałej pewności siebie, przekonania o swej doskonałości, chęci narzucania innym swego autorytetu. Są skromni — nie tylko wobec potężnej i wspaniałej przyrody górskiej, w której żyją i giną, lecz i wobec swoich czynów i zamierzeń. Wykazują sami swoje błędy — o ile je zrobili, starają się ulepszyć też organizację wypraw i zastosować w dalszych to wszystko, czego ich nauczyło doświadczenie.

Zaiste szkoda, że autor krytyk ze „Stadjonu“ i z tego względu tych pięknych ustępów nie czytał.

Jeszcze w jaskrawszym świetle wystąpi fakt, że autor nie przestudjował tych jedynych a tak poważnych materiałów, gdy porównamy te sprawozdania z artykułami „Stadjonu“, a mianowicie z ustępem, w którym autor krytykuje organizację transportową wypraw angielskich, nazywa błędem używanie kulisów do służby transportowej oraz stawia anglikom ciężki zarzut, że przez swą nieumiejętność narazili na śmierć kilku kulisów, którzy zginęli zasypani lawiną. „W roku 1922“ — pisze nasz krytyk — „zginęło ich sześciu w lawinie. Naturalnie ich winy w tem nie było. Nie rozumiem się bowiem na tem, gdzie jest lawiniasto, a gdzie nie. Są dwie możliwości w tym wypadku: albo ich wysłano samych z transportem bez przewodnictwa europejczyka, albo europejczyk wiódł ich nieostrożnie przez niedobre miejsce. I tak źle i tak niedobrze“.

Stało się rzeczywiście bardzo nawet źle, że na łamach poważnego pisma, jakim jest „Stadjon“, mogły ukazać się tak — powiedzmy — nieściśle i niesumienne zdania. Wystarczy zajrzeć do książki, w której jest zamieszczony opis wyprawy z 1922 roku, by się przekonać (ustęp zawarty między stronami 254 a 257), że tragiczny wypadek z lawiną, (w której zginęło wówczas siedmiu kulisów a nie sześciu, jak nasz krytyk podaje) jest w artykułach „Stadjonu“ z gruntu fałszownie podany i oparty chyba na dowolnej fantazji autora.

Rzecz się bowiem miała następująco: Była to trzecia z rzędu i ostatnia próba wdarcia się na szczyt Everestu w roku 1922. Oddział kulisów w liczbie 14. szedł pod przewodnictwem Mallory'ego, Somervell'a i Crawforda ku przełęczy północnej. Karawana przechodzi przez teren, gdzie mogą grozić niebezpieczeństwa lawin. Mallory dzieli oddział na 4 partje, z których każda oddzielnie wiąże się linami. W pierwszej partji idą związani liną Mallory, Somervell, Crawford i jeden kulis. Za nimi podążają trzy pozostałe partje, dwie z czterech i jedna z 5 kulisów złożone. Po przejściu najniebezpieczniejszego miejsca przez wszystkich, cały oddział zatrzymał się na kilka chwil dla wypoczynku. I w tym momencie obsunęły się masy śniegu, na którym stali wędrowcy, grzebiąc wszystkich uczestników wyprawy. Mallory, a w kilka chwil potem Somervell i Crawford zdołali się szybko wydobyć ze śniegu i rzucili się do ratowania kulisów. Zdążyli jednak wyratować i przywrócić do życia siedmiu, reszta zginęła.

Taki był przebieg tej katastrofy i tak wygląda ścisłość i sumiennosc arbitra, czyniącego tej miary ludzi, jak gen. Bruce lub Mallory, odpowiedzialnymi za śmierć kulisów. których „albo wysłano samych z transportem bez przewodnictwa europejczyka, albo europejczyk wiódł ich nieostrożnie przez niedobre miejsce“.

Przykłady te wystarczająco charakteryzują artykuły, na których zamieszczenie narażono poważne czasopismo. Uzasadniają one zupełnie zarzut, że autor przystąpił do wydawania sądu o ludziach, którzy ten największy wysiłek, jaki zna ludzkość, tj. wyprawy na najwyższy szczyt świata organizowali, w nich wybitny udział brali a nawet, jak Mallory



## ARCIARSTWO.

### Tegoroczne wojskowe kursa narciarskie.

„Polska Zbrojna” podaje: Oddział III. Sztabu Gen. organuje bieżącej zimy następujące kursa narciarskie dla oficerów i podoficerów: w bieżącym sezonie zimowym projektowane są dwa kursy narciarskie nizinne: w Berezie Kartuskiej i w okolicach Grodna — Wilna dla 80 oficerów i tyluż podoficerów. Trwać one będą od 4 do 6 tygodni, w terminach od 1 stycznia do 28 lutego 1925 roku. Na kursy te powołani zostaną wojskowi, którzy już z jazdą na nartach są obeznani.

Oprócz tego uruchomione zostaną trzy kursy narciarskie górskie: w Krynicy, Worochcie i Jaszczurówce.

W Krynicy, w dwóch fazach trzytygodniowych od 1 stycznia do 20 marca 1925 r.: pierwsza nauka jazdy; druga szkolenie górskie, dla 70 oficerów i 50 podoficerów.

W Worochcie jak wyżej dla 62 oficerów i 50 podoficerów w czasie od 1 stycznia do 20 marca 1925 roku.

W Jaszczurówce — kursy instruktorskie: 1) 15 grudnia do 23 grudnia 1924 kurs instruktorski dla instruktorów kursów; 2) 1 stycznia do 24 stycznia 1925 dla 40 uczniów Centr. Szkoły wojsk gimn. i sport; 3) 26 stycznia do 9

lutego 1925 dla 25 oficerów, uczestników kursów nizinnych; 4) 12 lutego do 26 lutego 1925 dla 25 podoficerów z kursów nizinnych; 5) 1 marca do 25 marca 1915 kurs sportowy dla 40 oficerów zgłaszających się na ochotnika bez prawa do djet i biletów kredytowanych. Tak więc około 350 instruktorów narciarskich otrzyma w tym sezonie armia i sport narciarski.

Zaopatrzenie w narty nastąpi ze źródeł własnych; wyrób 300 par nart w warsztatach 2 p. lotn. w Krakowie; cześćią ze źródeł prywatnych 1200 par, drogą zakupów kontraktowych z przetargu.



## ZERMIERKA.

### Turniej Siermierny Szkoły Podchorążych.

W dniach 22 i 23 listopada urządziła Szkoła Podchorążych w Warszawie turniej siermierny dla instruktorów siermierny oraz wojskowych siermierny stowarzyszonych i niestowarzyszonych D. O. K. 1. Dotychczas zgłosili udział absolwenci G. S. G. Sport w Poznaniu, którzy na terenie tutejszego D. O. K. uczą siermierny. Poziom zawodów zapowiada się bardzo dobrze. S.



## IŁKA NOŻNA.

### Okręg krakowski. Kraków.

16. XI. Pogoń (Lwów) — Wisła 3:2 (2:1).

Po sukcesach warszawskich i wspieranej opinii prasy stołecznej spodziewano się, że Pogoń spadnie na Kraków niby meteoryt i niezwykłym blaskiem rozjaśni szary sezon jesienny.

Sceptyków, co widzieli bardzo średnią formę Pogoni w jesiennym mistrzostwie Polski i którym rewolucyjna zmiana tej drużyny na zupełny plus nie bardzo zdała się możliwą, napewno nie było na trybunach Wisły. Dlatego też, mimo ładnie prowadzonej gry i kompletnej przewagi nad Wisłą przed pauzą, okres po niej, przypominający najdłuższe czasy, kiedy to dr. Garbiń również wciąż się złościł a Gulicz conajmniej chodził ludziom po piszczelach, rozczarował widzów i spowodował bardzo chłodne pożeganie. Trudno sądzić po jednej grze: drużyna ma swoje dobre i złe dni i mogliśmy przypadkowo na taki właśnie nierówny dzień trafić. Dlatego też z niedzielnego sukcesu lwowian wolę rozpatrywać bardziej prawdopodobną połowę z przed pauzy niż okres po niej, kiedy w grze nie było zgoła nic godnego uwagi a widzowie, cokolwiek zdemoralizowani zimnem, narzekali na brak starań w kierunku wytworzenia ciepłych a bodaj, że i gorących sytuacji na boisku.

Wracam do tych pierwszych 45 minut. Pogoń weszła na boisko wśród takiego zaciekawienia i nastroju, jakim się wita mocno reklamowaną a poraz pierwszy widzianą ekstraklasę zagraniczną. Nastroj ten najwidoczniej udzielił się najwidoczniej całej drużynie gości, to też wszyscy starali się popisywać techniką, grać fair, kombinować szybko i celowo, a co najważniejsza, strzelać z każdej pozycji. Najlepiej zaprezentowali się pod tym względem Bacz i Słonecki. Bomba, jaką niepozorny prawoskrzydłowy gości umieścił w bramce Wisły, zdobywając punkt pierwszy, należała do rzędu nader rzadkich na naszych ubogich w porządnym strzał, zawodach. Wolny Bacza był również bardzo dobrze bito, bo wprost nad głową ustawionego w bramce obrońcy, któremu pozosta-

wało albo brać ten ostry rzut głową w podskoku albo przyjąć do wiadomości drugi punkt dla Pogoni, co się też stało. Ta strona napadu grała kombinacyjnie bez zarzutu, improwizując udatne zmiany i groźne posunięcia ku bramce Wisły. Jeżeli co można było zarzucić Słoneckiemu, to obojętność dla spraw swego właściwego stanowiska i ustawiczne zagrywanie na łączniku. Lewa strona napadu stanowi rażące przeciwstawienie prawej. Dr. Garbiń był dawniej bardzo dobrym graczem; dzisiaj, kiedy zaniechał słynnego jeszcze przed rokiem „tankowania”, pozostała mu tylko powolność i surowość techniczna. Dlatego też Szabakiewicz, choć lotny i bardzo chętny nie jest należycie wyzyskany i stale zawodzi. O W. Kucharze można powiedzieć, że jest centrem pomocy w napadzie i środkiem napadu w pomocy. Niezmęczony, wszędobylski, to wspiera napad, to znów zjawia się nagle pod swoją bramką i pomaga w opresji dosyć słabym obrońcom. Brak w tem jednak większego zmysłu orientacyjnego, i zdolności opanowania całego napadu.

Pomoc Pogoni nie stała na wysokości zadania. Hanke nie budzi grą swą specjalnego zachwytu. Szczególnie psują mu reputację te nieustanne przydługie nieco jazdy z przeciwnikiem na plecach w stronę swego pola karnego, czem hamuje tempo gry. Przy tak słabej lewej stronie napadu Wisły, jak Balcer i Kowalski, można było więcej pokazać.

Najbardziej wypadła linja obrony, przez którą, jak pokazało się przy pierwszej bramce dla Wisły, nawet dosyć prymitywnie można przekombinować i włożyć potem piłkę niby łyżką do bramki tuż koło bramkarza, który zajęty myślami o swojej wielkości, nie miał czasu na racjonalny wybieg à la Przeworski. Ta olimpijska międzynarodowa poza pozwoliła jednak Görlitzowi puścić po pauzie bramkę łatwą do obrony. Jak na skromną liczbę ataków Wisły, takie 2 bramki to zadużo dla silnie reklamowanej firmy.

Dobrej, ale nierównej i naszpikowanej miernotami drużynie Pogoni przeciwstawiła Wisła zwykły skład ze zwykłymi wadami. Prymitywną kombinację i rozstrzebanie lewej strony napadu łątała pracowitością strona prawa. Inaczej mówiąc, obie drużyny w słabości stron lewych były wyrównane. Reyman I prowadził atak przeciętnie i strzelał... tylko wolne. Z pomocy i z całej reszty drużyny wyróżniał się jak zawsze wzór pomocnika i gracza, Gieras. Jego rozumne, dokładne podania i spokojna, skupiona, pełna skromności gra, budzi



### Zawody Pogoń (Lwów)—Wisła w Krakowie.

Wygrwa Pogoń 3:2 (2:1). fot. Skrynkowicz

szacunek i prawdziwą sympatię nawet wśród antagonistów tego klubu. Gdyby cała drużyna gwiazdzistych obrała sobie w grze za wzór Gierasa, to dla reklamy boiska wystarczyłaby sama gra, bez dyplomatycznych tricków i głębocho politycznie pomysłanych najmów z 10 proc. opustem. W obronie działa się nie nadzwyczajnie. Zwracał uwagę Kaczor, który czując złą formę, zastosował system „mistrzowski” i walił po autach, byle odsunąć groźny napór lwowian.

Po pauzie, kiedy Pogoń przypuchła i straciwszy start nia umiała wydobyć poprzedniego ciągu, obrońcy wyglądają nieco lepiej i byliby zachowali tę „ulepszoną” opinię, gdyby nie zwycięska bramka Pogoni, zdobyta ładnie przez Bacza z jedyne groźnego w tej połowie ataku. Do wyrównania nie przyszło, choć p. Rutkowski dał w ostatniej minucie rzut karny dla Wisły nie wiadomo za co i dlaczego, bo sam sytuacji początkowo nie zauważył.

Publiczność podbramkowa, choć widziałem wśród niej i ciężkich atletów, nie powinna była p. Rutkowskiego tak dalece z równowagi wytrącać.

Mecz owacyjnie przywitał swoją obecnością marszałek Piłsudski, witany owacyjnie przez zgromadzoną publiczność i graczy. J. Z.

16 listopada. Cracovia—Olsza 5:0 (0:0).

Mistrzostwo klasy A.

Nareszcie nużący już kołowrót mistrzostw okręgowych mamy poza sobą. W ostatnim tem spotkaniu natknęła się Cracovia na przeciwnika o równie przykrym losie, jak los biało-czerwonych. Olsza bowiem kończyła swą karierę pierwszoklasową — Cracovia zaś dobijała się do trzeciego miejsca, które dla drużyny o jej tradycjach jest mocno niezaszczytne. A jednak trzeba przyznać rację tym, którzy mówią, że suchy wynik i tabela nie stanowią jeszcze rzeczywistego obrazu sił. Bo niema chyba takiego fanatyka, któryby naprzykład powiedział, że Jutrzenka jako lepsza drużyna zajęła słusznie drugie miejsce. Ostatnie gry Cracovii dowiodły ponownie, że niejedna nawet mistrzowska drużyna mogłaby się od niej niejednego nauczyć. Poprostu chwilowy kryzys wewnętrzny zbiegł się nieszczęśliwie z najważniejszymi grami o mistrzostwo — skutek — trzecie miejsce w okręgu.

Zawody powyższe z czterech niedzielnych spotkań były bezwarunkowo najładniejsze i stały na najwyższym poziomie.

## Sportowe odznaki klubowe!

Ceny wszelkiego rodzaju artykułów sportowych  
Na życzenie wysyła się wzory rysunkowe odznak

A. Belada's Nachf. Schlesinger, Wien VII.  
Burggasse Nr. 40 — interurb. Tel. 33164.

Walka, z wyjątkiem pierwszych dziesięciu minut gry, ograniczyła się do zmagania napadu Cracovii z dobrymi zresztą w tym dniu tyłami Olszy. To też na pierwszy plan wysunęli się Malczyk, Kubiśna i Górecki z Olszy, stanowiący oś całej obrony, oraz Sperling, Kubiński i znowu w znakomitej formie będący Kałuża. Do pauzy, gdy przewaga Cracovii była mniejsza, miał też pole do popisu Fryc, po chwilowej słabości znów dobry. Aż do przerwy niezmęczona jeszcze Olsza broni się znakomicie tak, że napastnicy Cracovii nie dochodzą mimo przewagi naprawdę do strzału.

Dopiero po pauzie, gdy Cracovia ostrzej „przytarła” zmęczzonego przeciwnika, „otworzyły się upusty niebieskie”. W 14 min. gry poraż pierwszy strzela nieuchronnie Kałuża. Coraz intensywniejsze ataki Cracovii dają pole do popisu Malczykowi, który kilkakrotnie wspaniale broni; zwłaszcza w wysokim stylu była jego obrona rzutu z rogu Sperlinga oraz strzałów Kałuży i Cikowskiego. W 27 min. z bezpośredniej odległości zmusza Chruściński Malczyka poraż drugi do kapitulacji. W 30 min. rzut z rogu Kubińskiego — ręka — rzut karny egzekwuje pewnie i celnie Zastawniak. W pięć minut potem centrę Kubińskiego skierowuje głową do siatki Ciszewski i wreszcie w 37 minucie kończy serję bramek Kałuża. Jeszcze przed samym końcem marnuje wprost śmiertelnie pewną pozycję Chruściński i sędzieja p. Landwirth kończy grę. Rzutów z rogu 5:2 dla Cracovii.

16 listopada. Wawel—BBSV. 1:0 (0:0).

Nieznacznym tem, ale zasłużonym zwycięstwem zapewnił sobie Wawel ostatecznie czwarte miejsce w tabeli okręgowej, mimo, iż cały czas siedział na piątym: a trzeba tej drużynie przyznać, że przy jej ogromnych walorach jak ambicja i twardość, tylko dzięki słabemu napadowi zajmują miejsce czwarte. Mając cokolwiek lepszych napastników, a przedewszystkiem grających z głową a nie systemem „wysoko-klasowym” (pod niebo, przyp. zecera), byłby równorzędny przeciwnikiem dla najsilniejszych drużyn krajowych. Do gry tej wystąpiły obie drużyny w mocno osłabionych składach, co jednak odbiło się bardziej ujemnie na bielszczanach niż na Wawelu, który ustępując gościom techniką, dzięki ambicji i lepszymu startowi do piłki miał cały czas przewagę. Decydująca o zwycięstwie bramka pada w 17 min. drugiej połowy, strzelona przez Steczkę w zamieszaniu podbramkowym. W 37 minucie uzyskuje BBSV. bramkę — już po gwizdku sędziego dyktującego rzut karny, który broni Jakóbiec. Ostatecznie więc schodzi z boiska jako zwycięzca Wawel. Sędziował p. dr. Lustgarten. Rzutów z rogu 4:1 dla Wawelu.

16 listopada. Makkabi—Biała-Lipnik 4:0 (0:0).

Mistrzostwo klasy B.

Zasłużone i gładkie zwycięstwo Makkabi, która po szeregu ciężkich walk wchodzi po dwuletniej nieobecności znów do klasy A. W roku bieżącym biało-niebiescy 19 razy musieli stanąć na zielonej murawie w walce o zwycięstwo, z tego dwukrotnie przegrywając, a raz wychodząc remis. W rozgrywkach między mistrzami podokręgów zdobywa Makkabi wszystkie możliwe punkty i 17:3 bramek na swą korzyść, zaś w ogólnym zestawieniu 44:11 bramek na swą korzyść. Czy jednak triumf ich, na pozór na papierze imponujące są dowodem, że Makkabi jest lepszą od ustępującej jej miejsca Olszy? Mnie się nie zdaje. W każdym razie jednak nie ulega wątpliwości, że z drużyn klasy B jest obecnie najsilniejszą.

Niedzielne zawody potwierdziły tę wyższość Makkabi nad resztą B klasowych drużyn; biało-niebiescy mieli cały czas stanowczą przewagę, tak, że goście ograniczali się do sporadycznych wypadów. Znaczną zwłaszcza była przewaga Makkabi pod względem kombinacyjnym i gdyby nie lenistwo jednych a tchórzostwo drugich jednostek, wynik byłby o wiele wyższym. Bramki uzyskali Schneider, Landman, Fischler i najstarszy na boisku nowy prawy łącznik. Sędziował p. Rząsa bardzo dobrze.



### Ostateczny stan mistrzostw klasy A okręgu krakowskiego na rok 1924

Miejsce		Wisła	Jutrzenka	Cracovia	Wawel	BBSV.	Olsza	Zawodów				Bramek		Punktów
								Grano	Wygr.	Nieroz.	P. zegr.	Za	Przec.	
1	Wisła	—	5:0 7:0	0:2 4:2	3:0 1:2	4:0 5:2	5 0 3:0	10	8	—	2	37	8	16
2	Jutrzenka	0:5 0:7	—	2:1 1:0	1:1 1:0	2:0 1:0	2:0 3:0	10	7	1	2	13	14	15
3	Cracovia	2:0 2:4	1:2 0:1	—	2:0 4:0	2:2 1:3	5:1 5:0	10	5	1	4	24	13	11
4	Wawel	0:3 2:1	1:1 0:1	0:2 0:4	—	0:0 1:0	1:1 4:2	10	3	3	4	9	15	9
5	BBSV.	0:4 2:5	0:2 0:1	2:2 3:1	0:0 0:1	—	3:1 1:0	10	3	2	5	11	17	8
6	Olsza	0:5 0:3	0:2 0:3	1:5 0:5	1:1 2:4	1:3 0:1	—	10	—	1	9	5	32	1

J. G. Bem.

### Okręg lwowski.

Lwów.

16 listopada. Czarni—Sparta 4:3 (1:1).

Najmłodsza drużyna lwowskiej klasy A, na swój pierwszy występ pod zmienioną firmą, zaprosiła Czarnych. Ci zaś, jak to zwykle bywa w takim wypadku, chcieli okazać swą wyższą wartość bez wysiłku, pewni lekkiego zwycięstwa. Dlatego też wynik pierwszej połowy, a właściwie porównanie wydajności obu w tym okresie drużyn, wróżyć mogło dla drugiej połowy ostatecznego rezultatu zgola niespodziankę, tembardziej, że Sparta wydała ze siebie wszystką ambicję i chęć zwycięstwa, popieraną dość często dobrą technicznie grą, gdy przeciwnie Czarni, grając lekceważąco, wprowadzili w swój zespół dezorientację, w czym ułatwili przeciwnikowi cały szereg niebezpiecznych ataków w pierwszej połowie i uzyskanie zdobycia swej bramki już w pierwszych minutach. Dopiero pod koniec pierwszej połowy następuje wyrównanie punktów i wyrównanie gry. Jeszcze po pauzie, mimo widocznych starań Czarnych, grę prowadzi obie drużyny ze zmiennym szczęściem, uzyskując równomiernie punkt po punkcie, aż do stanu 3:3. Dopiero wówczas, zaczynają Czarni brać rzecz poważnie, rozwijając przez ostatnie 20 minut grę ładną, zyskując widoczną przewagę, popartą wieloma technicznie i kombinacyjnie wzorowymi atakami, strzelają bardzo wiele lecz mniej szczęśliwie, gdyż z kilku takich „murowanych” pozycji, uzyskują tylko jedną zwycięską bramkę.

Zawody powyższe należały do interesujących i wynagrodziły w zupełności dość licznie zebranej publiczności ponieśione ryzyko w warunkach ciężkich, bo w dokuczliwym zimnie i wietrze.

Hasmosnea—Lechia 1:0.

Zawody te, odbyte na boisku Hasmosnei w Krzywczycach, dały zwycięstwo gospodarzom. Jak zgodnie twierdzą ci, którzy meczowi temu się przyglądali, jak również i referenci sportowi, miała Lechia szansę do wygrania, nie umiała jednak wykorzystać wielu dogodnych sytuacji, o czym świadczy stosunek rogów 8:3 na niekorzyść Hasmosnei. L. Christelbauer.

### Okręg poznański.

Poznań.

Warta—Poznań 3:1 (0:1).

Zacięty i niezwykle ambitny opór, który Poznań stawiła Warcie w pierwszej części gry, pozwolił jej zatrzymać nad swym przeciwnikiem do pauzy 1:0. Po pauzie jednak Warta ruszyła do ataku i nadawszy grze ogromne tempo, przełamała Poznań, która nie mogła jej nadążyć. Doskonała technika Warty, pozwoliła jej zatrzymać ostatecznie nad przeciwnikiem i dowieść, że mistrzowski tytuł poznańskiego okręgu, słusznie mu się należy.

### Okręg warszawski.

Warszawa.

Polonia—Varsovia 6:1 (5:1).

Polonia kończy swój sezon. Kolejka mistrzostw, kazała jej na zakończenie spotkać się z Varsovią, która dość uparcie broniła swych punktów, jakby to mogło w czemkolwiek zmienić sytuację. Gra wskutek tego, była prawie cały czas otwarta i Polonia, zwłaszcza w pierwszej połowie górowała nad swym przeciwnikiem bardzo nieznacznie. Varsovia nie umiała wyzyskać szeregu bardzo dogodnych sytuacji, pomiędzy którymi zdarzały się chwile zupełnego odkrycia bramki przez Polonię. Trochę więcej udolności napastników Varsovi, a wynik mógłby choć w części inaczej wyglądać.

Varsovia zdobywa zaraz z początku gry bramkę, za którą rewanżuje się Polonia przez Lotha II. Ten sam gracz zyskuje jeszcze w tej samej części gry trzy bramki, z których jedna skombinowana z Bułanowem II, była szczególnie efektowną. Piątą bramkę uzyskał Tupalski. Po pauzie strzelcem szóstej bramki był Loth II, bijąc ją głową z dobrego podania Emchowicza. Z graczy Polonii wyróżnili się Loth II, Emchowicz i Gross, w Varsovi dobrymi byli Krasnodębski i Kaczorowski.

Warszawianka—W. T. C. 3:3 (1:2).

Cyklisci uzyskali wynik, będący w dużym stopniu zasługą ich wyjątkowo dobrego dnia. Forma ich zresztą poprawia się stale i o ile nie jest to okres przejściowy, to drużynie tej należałoby się miejsce w A-klasie. Najbliższe dwa spotkania, z drugim nie mniej poważnym kandydatem Orkanem, wyjaśnią sprawę definitywnie. W każdym razie wynik WTC., uzyskany z Warszawianką jest dla cyklistów niezwykle zaszczytny.

Czarni (Radom)—A. Z. S. 4:1 (3:0).

Schodzący do B klasy AZS., śpiewał w niedzielę swój łabędzi śpiew w warszawskiej A klasie. Był to zdaje się ostatni występ AZS warszawskiego w pierwszej klasie i to zdaje się na długo. Jest to zresztą charakterystyczny rys, wszystkich sekcji piłkarskich polskich AZS-ów. Faktem tym nie przejmują się jednak akademicy, w słusznym przekonaniu, że sport piłkarski im nie służy, a w innych gałęziach sportu, mogą zdziałać bardzo wiele i stanąć na mistrzowskiej wyżynie.

Niezależnie od tego, przegrali akademicy swój mecz niezbyt słusznie, ale zato tradycyjnie, jako że los wziął się na nich w ostatnich rozgrywkach. Czarni radomscy, byli do tego jeszcze dość osłabieni, gdyż brakło im najlepszych a zdyskwalifikowanych obecnie graczy, Koguta i Ivancicsa.

Warszawianka II—Polonia II 2:0 (0:0)

Warszawianka II zdobywa tą grą mistrzostwo rezerw klasy B., Polonia II miała przewagę, jednak przez nieudolność swego napadu nie mogła niczego osiągnąć. Ostra i chwilami brutalna gra Polonii nie mogła przeważać ofiarnie i bardzo szczęśliwie grającej obrony Warszawianki.

Szkoła Podchorążych—Wojskowa Szkoła sanit. 7:2.

Słaba gra obu drużyn. Materiał dobry jednak niewyrobyony. S. P. przewyższała przeciwników lepszym startem do piłki i celniejszymi strzałami. Sędziował kpt. Kurletto.

### Okręg lubelski.

Lublin.

Lublinianka—W. K. S. (Kowel) 1:1 (0:0).

Ostatnie spotkanie o mistrzostwo okręgu lubelskiego. Lublinianka wystąpiła w następującym składzie: Waleszyński; Lewinsohn, Moszczeński; Kucharzeski, Wielgusiak, Lewandowski; Martyniak, Kwietniewski, Rozwadowski, Moskal, Król. WKS. (Kowel) w osłabionym składzie. Lublinianka z jednym rezerwowym.

Po zaczęciu gry Lublinianka uzyskuje z miejsca przewagę, lecz „pech” w tym dniu uniemożliwił jej cyfrowe zwycięstwo nad przeciwnikiem. Lublinianka wysłała swój atak ciągle w bój. Ale i Kowel nie próżnuje i jego napad podsuwa się często pod bramkę białozielonych, zagrażając jej poważnie, lecz dobre „solo” obrony skutecznie się przeciwstawia. W szczególności Lewinsohn swoją grą i „kiwaniem” przeciwników kilku naraz, wprawiał w zachwyt grono publiczności. Z Kowla jedynie Marjan zasługuje na większą uwagę, reszta minimalnej wartości.

Do przerwy bez rezultatu bramkowego. Po przerwie tempo wzmaga się, miejscowi atakują częściej „twierdzą” kowlaków, którzy się bronią zawzięcie. Lublinianka wyteża wszystkie siły, lecz wszystko napróżno. Fatalny pech przesładuje ją. W pewnej chwili „znakomity” sędzia dyktuje rzut wolny za przekroczenie pola karnego przez bramkarza, zamieniony dość przypadkowo w gola. Lublinianka okrywa się „szkarłatem” ze wstydu i atakuje. W kilka chwil jedenastka zamieniona w śliczną bramkę, przez Moskała. Teraz gra się wyrównuje, obydwa napady ciężko pracują. Na trybunie łoskot, bo publiczność „rozgrzewa się”, aż drży trybuna. Za kilka minut rozlega się gwizdek, kończą zawody. Sędziował bardzo dobrze p. Kowalski. Publiczności dużo.

\* \* \*

Tabela mistrzostwa przedstawia się następująco: 1) Lublinianka 13 punktów, 2) W. K. S. Lublin 7 p., 3) W. K. S. Zamość 7 p., 4) W. K. S. Kowel 7 p., 5) W. K. S. Chełm 4 punkty.

A. Lewandowski.

W. K. S. (Lublin)—W. K. S. (Chełm) 0:2 (walk-over).

## Przegląd zagraniczny.

Najważniejsze wypadki tygodnia to bezwątpienia dwa wielkie spotkania piłkarskie: Austria—Szwecja i Francja—Belgia oraz pobicie światowego rekordu lekkoatletycznego w skoku o tyczce. O tem ostatniemu posiadamy tylko krótkie, telegraficzne wiadomości. W dalekiej Japonii, podczas podróży, startując po raz pierwszy na meetingu w Japonii, amerykański Spearow pobił rekord światowy Hoff'a w skoku o tyczce, skacząc 422 cm. Hoff'a ostatni rekord wynosił 421 cm. Hoff jednak od dłuższego czasu nie startował z powodu skaleczenia i na Olimpiadzie zwycięstwo w skoku o tyczce przypadło w udziale amerykańskiemu Brookins'owi, który skoczył 395 cm. Tyle o lekkiej atletyce.

Sezon obecny, późna jesień jest jednak okresem par excellence piłkarskim dla całej zachodniej i środkowej Europy. Po pierwszych tygodniach wstępnej orientacji, pierwszych rozgrywek o mistrzostwa i aklimatyzowania się nowych graczy w klubach, następuje powoli okres wielkich spotkań. Niedawno notowaliśmy mecze Paryż—Londyn i Holandia—Pd. Afryka. Obecnie znowu dwa wielkie i pierwszorzędne spotkania.

Szwecja—Austria w Wiedniu było spotkaniem oczekiwaniem oddawna. Szwedzi odegrali wielką rolę na ostatniej Olimpiadzie. Potężna ich drużyna, zdruzgotawszy naszą reprezentatywkę w dwu wielkich meczach w Stockholmie, odegrała piękną rolę na Olimpiadzie, ustępując tylko nieporównanym urugujczykom i szwajcarom, bohaterom VIII. Olimpiady. Po igrzyskach team szwedzki pobił gruntownie 4:1 reprezentatywkę niemiecką a obecne spotkanie jego z zawodowcami austriackimi było ogólnie oczekiwane. Football austriacki cieszył się zawsze doskonałą opinią. Na Olimpiadzie ich nie było, spotkanie jednej z najsilniejszych drużyn turnieju olimpijskiego z Austrią, było wypadkiem ogólnie oczekiwanym.

Mecz skończył się, wbrew oczekiwaniom, nierozegraną 1:1. Ogólnie oczekiwano zwycięstwa szwedów. Tymczasem różne przyczyny złożyły się na ten wynik. Przedewszystkiem słaby skład szwedów. Atak ich w składzie Kock, Carlson,

Malm, Paulson, Lundquist, był dobrym atakiem. Pozbawiony jednak takich sił jak Kaufeldt (zatrzymany strajkiem kolejowym na granicy szwajcarskiej w Buhs), Rydell (niemożność otrzymania urlopu), Keller i obaj bracia Dahl, nie był bezwarunkowo najlepszym szwedzkim atakiem. Jest prawdopodobnym, że Szwecja takich ataków może wystawić ze trzy, jest jednak pewnym, że może wystawić jeden znacznie lepszy. Poza atakiem, w pomocy brakło Klingström'a a tylko obrona (Kook, Alfredsson, Lundberg) odpowiadała olimpijskiej. Drugą przyczyną porażki szwedzkiej było boisko. Szwecja, jako kraj morski, posiada doskonałe trawniki, dobrze pielęgnowane a w każdym razie w porze roku, w której deszcz zamienia boisko na kałużę a mróz zamraża błoto w nierówności terenu zmuszające piłkę do najbardziej fantastycznych podskoków, w Szwecji w piłkę się nie gra. Boisko Simmeringu, na którym się mecz odbywał, było według pojęć szwedzkich nie do użytku i przedstawiało dla nich wielkie trudności.

Ta więc osłabiona drużyna szwedzka (z „olimpijczyków” tylko Lindberg, Alfredsson, Friberg, Lundberg, Kock i Lundquist, a więc 6 na 11) uzyskała wynik nierozegraną z najlepszą, w pełnej formie pozostającą, jedenastką Austrii, na jej własnym boisku. A dodać należy, że jedyny goal austriacki padł z karnego. Drużyna austriacka w składzie: Saft; Reiner, Tandler; Fried, Reiterer, Nietsch; Cutti, Danis, Horwath, Wieser, Wesselly, dała ze siebie grę jak najlepszą. W ataku słabym punktem był Wieser w przeciwieństwie do obu skrzydłowych, szybkich i niebezpiecznych. W pomocy Nietsch doskonały, Reiterer słabszy, Fried ordynarny i zły. Obrona dobra, równa i spokojna. Saft miał mało do roboty, jedyna bramka, jaka padła, była doskonale plasowana. Centrę wysoką Kock'a łapie pod bramką Paulson i długim krzywym strzałem pakuje do bramki, była to 42 minuta pierwszej połowy, gdy już w 22 min. Wesselly został przewrócony na polu karnym przez Alfredssona i karny, podyktowany przez sędziego, został zamieniony na goal dla Austrii.

45 000 widzów miało doskonałe widowisko — grano bowiem szybko, stwarzając wiele sytuacji podbramkowych, których austriacy absolutnie wyzyskać nie umieli. Sędzia „Monsieur” Slavick z Paryża, najpopularniejszy może sędzia w Europie, ten sam, który sędziował mecz Włochy—Hiszpanja i finał Uruguj—Szwajcaria na Olimpiadzie, zadowolony i sam był zadowolony — wszystko więc skończyło się dobrze.

Drużyna szwedzka odjechała zaraz do Włoch. Po drodze w Innsbrucku grała przeciwko reprezentacji Tyrolu. Gra nierozstrzygnięta 1:1, przychem z teamu szwedzkiego, który grał we Wiedniu grali tylko Alfredsson, Lundberg i Paulsson — a szwedzi mieli poza sobą jazdę autami z Wiednia. Gra raczej dla propagandy.

Drugim wielkim wydarzeniem ostatnich dni jest spotkanie drużyn reprezentacyjnych Francji i Belgji. Obie drużyny grały kilka meczów przygotowawczych. Francja, a raczej drużyna Paryża, grała z London League bijąc ją 3:1. Ta sama drużyna angielska grała w parę dni później w Roubaix przeciwko reprezentacji północnej Francji 1:1. W tydzień po meczu paryskim, grała w Brukseli przeciwko „Diables rouges” reprezentacji belgijskiej — także nierozstrzygnięta 2:2. Papierowe horoskopy wskazywały na równe siły obu drużyn. Tymczasem zawody zakończyły się klęską Francji 3:0. Dlaczego? Drużyna belgijska pracowała bardzo usilnie, Belgowie, mistrze olimpijscy z 1920 roku, przegrali sromotnie w pierwszym starciu ze szwedami w tegorocznych igrzyskach. Była to klęska, aż przykro patrzeć. Dotychczasowi mistrze świata rozbici w puch 8:1 przez świetny atak szwedzki. W ostatnim spotkaniu z Francją (w Paryżu w styczniu 1924 2:0 na korzyść Francji) przegrali. Obecnie nadeszła chwila nietylko rewanżu nad Francją, ile raczej pokazanie światu, że Belgia nie jest jeszcze „trupem” footballowym. Odmłodzona drużyna belgijska, wobec 30 000 widzów pobiła gładko w Brukseli Francję, prowadząc do

pauzy 1:0 Dwie bramki zrobił Deskae, jedną Braine. Sędzia szwed Gelbord.

Równocześnie drugi team francuski grał z reprezentacją Luksemburga w Paryżu i mimo, że prowadził 3:0 dał sobie narzucić nierozstrzgniętą 3:3.

Wszystko razem bardzo zły start dla Francji. Z czekających ją w tym roku spotkań z Włochami, Austrią i Anglią, mało ma szans wyjścia zwycięsko. Austrija i Anglja są od niej napewno lepsze — Włochy wykazują swą wartość, grając w najbliższych dniach ze Szwecją w Medjolanie i Niemcami w Duisburgu.

Na ten ostatni mecz drużyna jest już ustalona, złożona ze samych graczy południowo-niemieckich. W bramce Stuhlfaut (IFCN.), obrona Müller (Sp. Vg. Fürth), Kugler (IFCN.), pomoc Hagen (Sp Vg. Fürth), Kalb, Schmidt (obaj IFCN.), atak Hözer Fleischmann, Herberger, Meissner, (wszyscy V. f. R. Mannheim) oraz Paulsen (Lipsk).

Pozatem w Niemczech gry o puchar (Bundespokal) — między drużynami reprezentacyjnymi. Południowe Niemcy biją Berlin 7:2, Północne Niemcy biją Zachodnie 3:2. Drużyna południowa złożona prawie wyłącznie z graczy V. f. Rasenspiele Mannheim pobiła z łatwością drużynę berlińską. Berlińczycy nie byli w stanie przeciwstawić się o wiele lepiej i wybitniej grającym graczom południa. Drugie spotkanie pokazało tylko doskonałą grę obrony północnej, gdzie Risse i Beier z Hamburger S. V. i Wentorf (Altona) dawali koncert. Pozatem gra równa i marna.

Z ciekawszych zawodów — to wielkie trjumfy węgierskiego pływactwa. Przedewszystkiem zawody międzynarodowe we Wrocławiu. Wielkie zwycięstwo drużyny węgierskiej, która w 6 ludzi bierze 14 nagród na 18 możliwych. Wzięli sztafetę 4x40 (1'54"4"), 100 m. dowolnie — Baranyi w 1'08"6", 3x100 3'33"6", 400 m. dowolnie Bitskey 5'55". Niemcy zdobyli tylko 100 m. na plecach: Dahlem 1'22".

Drugie spotkanie to mecz pań Austria—Węgry we Wiedniu. Węgierka Meleghe bije tu rekord węgierski w 100 m. na plecach 1'33"6". Inne biegi zdobywa Austria w słabych czasach, spowodowanych zmęczeniem zawodniczek węgierskich całonocną jazdą.

Ciekawe też — spotkanie międzyklubowe w tenisie na krytych placach: Tennis Club de Paris—Drive Club z Londynu. Francuzi odnieśli piękne zwycięstwo 17:2, okazując raz jeszcze, że ich narybek niema sobie równego. Pod względem ilości graczy wysokiej klasy wątpię, czy jakikolwiek kraj, oprócz Ameryki, może się z Francją równać. Sam mecz słaby i nieciekawny — bo drużyna londyńska wykazała wielką słabość. Jesteśmy jednak dopiero u wstępu do sezonu zimowego.

Z dalszych krótkich nowin — to mecz amatorów Anglja—Irlandja 3:2 (3:0), Holandja południowa—Luksemburg 4:0. w Lidze angielskiej Notts Forest wybił się na pierwsze miejsce bijąc Cardiff City 2:1, Huddersfield dotychczasowy klub zołowy przegrał z Tottenham 2:1.

Ze spotkań międzynarodowych nadzwyczaj ładne zwycięstwo Amatorów wiedeńskich nad Spartą praską 4:1, — a więc różnicą poważną. Reiterer i Schaffer u Amatorów to wielkie „bulisy“ tego zwycięstwa, będącego chlubą Wiednia. Dodajmy do tego w Budapeszcie 2:1, Wacker—Sparta 3:1 — a uznamy, że mogą być dumni. D.

### Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Czechosłowacja. Praga. 16 listopada Slavia—Hakoah (Wiedeń) 7:2 (4:1)! Hakoah całkowicie zawiodła. Slavia natomiast najlepiej się prezentowali Eisenhoffer i Katz. Slavia grała we wspaniałej formie: Stapl, Silny i Hlinak. Bramki strzelili dla Slavii Stapl 4, Silny 2, Sołtys 1; dla Hakoahu Eisenhoffer i Szwarz. 7000 widzów.

C.—Czechosłowacja Kosire 5:4 (1:2)! Przedmecz poprzedzający spotkanie Slavia—Hakoah. DFC. zupełnie zlekceważając przeciwnika, wskutek czego na 10 minut przed koń-



cem ambitny Czechoslowan miał rezultat 4:1 na swą korzyść. Dopiero wtedy zerwał się DFC. do boju i zdołał nie tylko wyrównać lecz nadto wywalczyć nieznaczne zwycięstwo.

16 listopada Sparta—Wien 2:1 (1:0). Wynik świetny, zważywszy, że Sparta wystąpiła bez 6-ciu strzelających graczy: Steinera, Dvoracka, Simonka, Hochmana, Pernera i Meduny. Mimoto wykazała większe zdecydowanie pod bramką i energię przebojową. Naogół forma obu drużyn nienadzwyczajna.

Berno. SK. Zidenice—SK. Hradec Kralove 6:3. Pardubice. SK. Pardubice—Victoria Pilzno 3:2. Preszburg. Ligeti—Mor. Slavia (Berno) 3:1, niezasłużona porażka Mor. Slavii. Hakoah—Törekves 2:0. Mor. Ostrava. EC, Blue Star—SK. Slovan 5:0. Cieszyn. SK. Moravska Ostrava—DSK. Cieszyn 5:3. Witkowice. DSV. Liga Witk.—DSV. Liga Opawa 3:1.

Austria. Wiedeń. WAC.—Simmering 3:2, Rapid—Admira 3:0, Amatorzy—Sportklub 2:1, 10 000 widzów. Rudolfshügel—Wacker 3:1 (1:0)! Nieoczekiwane zwycięstwo Rudolfshügla, który umiał pokonać dotychczas niezwykłego w mistrzostwie przeciwnika. — Zawody przyjacielskie: Rapid—Simmering 2:0. WAC.—Ostmark 4:1. Innsbruck. Szwecja—Tyrol 1:1. Drugie nierozstrzygnięte spotkanie szwedów.

Węgry. Budapeszt. III. Obwód—Admira 1:0. MTK.—Vas 1:0, FTC.—VAC. 2:0, Törekves—UTE. 1:0. BTC.—Uniwersytet 0:0.

Włochy. Medjolan. Szwecja—Włochy 2:2 (2:1). Trzecie nierozstrzygnięte spotkanie szwedów. Gra równorzędna. Sędzia Vertes z Budapesztu. Widzów 20.000.

## Wiadomości krajowe.

P. Irena Popielówna, znana pływaczka, narciarka i wiosłarka, siostra długoletniego bramkarza Cracovii, uzskała na Uniwersytecie Jag. stopień doktora praw. Redakcja Przeglądu przyłącza się z serdecznymi życzeniami do grona gratulantów.

✗ Jeszcze sprawa Langego. Z powodu wewnętrznego wrzenia i niepokojów jakie powstały w łonie Warszawskiego Tow. Cyklistów po znanej dyskwalifikacji na rok Langego — odbyło się w tych dniach nadzwyczajne walne zebranie, które wyraziło swe niezadowolenie z powodu zbyt ostro potraktowanej sprawy Langego. Wobec tego zarząd podał się do dymisji. Wybrano nowy zarząd, który uchwalił zamienić roczną dyskwalifikację Langego na jedno miesięczną z tem, że Lange przeprosi publicznie sędziów, których swym postępowaniem obraził podczas krytycznych zawodów. Stef.

### Wiadomości autentyczne.

Gracz, którego cena wzrosła do 4 tysięcy funtów szterlingów. Johnny Mc. Intyre — to gracz, który grał już w barwach różnych angielskich klubów piłki nożnej, a którego cena z dnia na dzień rośnie.

Karjerę swoją zaczął Mc. Intyre podczas wielkiej wojny, kiedy jako lotnik grywał w roku 1916 w barwach Fulham'u. Następnie przeniósł się do małego klubu Craven Cottage, skąd został zaangażowany już jako zawodowiec do szkockiego Partick Thistle. Intyre nie mógł jednak zapomnieć o Fulhamie skąd pochodził i za 250 funtów odstępnego wrócił do rodzinnego miasta i klubu.

Następnie przeniósł się do Sheffield'u, a tamtejszy Wednesday zapłacił za niego już bardzo poważną sumę 1200 funtów. Zaangażowany został jednak wkrótce do Blackburn za nieznaną, ale napewno bardzo wysoką sumę. Obecnie odstępnę za Mc. Intyrea wynosi 4 tysiące funtów — jednak Blackburn Rovers mimo tej bajecznej sumy nie chce słyszeć o odstąpieniu doskonałego gracza. Mc. Intyre jest fenomenem, który gra na każdej pozycji. Obecnie gra jako środek ataku i zalicza się do najlepszych graczy Blackburn'u.

### Nadesłane.

Wobec notatki, zamieszczonej w N-rze 307 z dnia 10 b. m. „Il. Kurjera Codziennego“, która swą treścią najzupełniej niezgodną z prawdziwym stanem rzeczy, godzi w mą cześć sportowca-amatora przez zarzut, jakoby porzucił swój macierzysty klub Cracovię, a wstąpił do T. S. Wisła w zamian za dostarczone mi mieszkanie jestem zniewolony podać publicznie rzeczywiste powody, które mnie skłoniły do opuszczenia szeregów K. S. Cracovia:

1. Przedewszystkiem niesympatyczne stosunki panujące w pierwszej drużynie Cracovii. Brak solidarności i koleżeństwa, uprzywilejowanie pewnych „gwiazd“ i graczy z tradycją, którzy w sposób nietaktowny dają odczuwać swoją wyższość, przez Zarząd Klubu tolerowaną, młodszym i mniej zasłużonym członkom drużyny, posuwając się do krytyki ich wyczynów sportowych i przypisywania im rozmyślnej winy przegranej. Ten niesportowy objaw miałem kilkakrotnie sposobność doświadczyć na własnej skórze w sposób bardzo przykry.

2. Od pierwszych moich kroków w sporcie czynny w K. S. Cracovia, odkąd dorastając z chłopca na człowieka dojrzałego zyskiwałem możność wyrabiania sobie własnego sądu o rzeczach widzianych, zaobserwowałem odnośnie do K. S. Cracovia dziwny nienaturalny objaw. Oto Klub czołowy w Krakowie i Polsce, w tak przygniatającej większości polski i chrześcijański, posiadający w swych szeregach jak żaden inny tak znaczną liczbę członków poważnych, godnych szacunku i zajmujących wysokie stanowiska w społeczeństwie, dziwnym jakimś sposobem rządzony jest faktycznie przez nieliczny szereg jednostek pochodzenia żydowskiego, jednostek których sposób i etyka postępowania nie zgadzają się najzupełniej z moimi poglądami i zdaniem mojem przynoszą towarzystwu tylko szkodę.

Czemu to na odwrót istniejące tak licznie na ziemiach polskich kluby sportowe żydowskie tak wyraźnie akcentują swą naronową wyłączność, że nie tylko chrześcijanom nie pozwalają rządzić sobą, ale zasadniczo nie dopuszczają ich w swe szeregi? Gdy przez szereg lat się przekonałem, że powyższy stan rzeczy staje się trwałym, że z reguły już niemal liczny zastęp najpoważniejszych członków podporządkowuje się w sposób dla mnie niewytłumaczony woli kilku społecznie i etycznie niżej stojących jednostek, że nie ma widoków na zmianę tych nieznośnych dla mnie stosunków — postanowiłem z Klubu wystąpić. Dodać muszę, że uczyniłem

to po głębokim namyśle, bo dopiero po dwukrotnych próbach, czy jednak stosunki nie zmieniają się na lepsze.

Wreszcie uważam za swój obowiązek stwierdzić na tem miejscu, że wbrew jak teraz widzę tendencyjnym informacjom ze strony pewnych czynników w Cracovii stosunki wewnętrzne panujące w T. S. Wisła najzupełniej mi odpowiadają. Ufajac, że Szanowna Redakcja zechce ogłosić powyższe wyjaśnienie zmierzające do chronienia mnie od niezasłużonego zarzutu uprawiania zawodowstwa w sporcie, z góry najuprzejmiej dziękuję i kreślę się z należnym poważaniem

Aleksander Pychowski.

W sprawie tej otrzymujemy następujące oświadczenie od K. S. Cracovia:

„Przeprowadzone w klubie dochodzenia w sprawie zamieszczonego w prasie oświadczenia p. Aleksandra Pychowskiego wykazały, że tenże wobec członków tak zarządu, jakoteż i drużyny niejednokrotnie zapowiadał, że w klubie z powodu braku mieszkania pozostać nie może i wyjedzie na posadę na prowincję (co też wyraźnie zaznaczył w swej prośbie o zwolnienie z klubu). Na zmianę tej decyzji mogłoby, według jego oświadczenia, wpłynąć jedynie dostarczenie mu mieszkania.

Odnośnie do pierwszego punktu oświadczenia p. A. Pychowskiego, to na podstawie zgodnych zeznań członków I. drużyny stwierdzamy, iż podane w nim motywy są z gruntu kłamliwe. Co do drugiego zaś punktu, klub nie zajmuje żadnego stanowiska, gdyż uwłaczałoby to godności klubu“

K. S. Cracovia.

„Wobec szerzonych przez różnych osobników a następnie powtarzanych przez prasę wieści, jakobyśmy mieli zamiar wstąpienia do T. S. Wisła, oświadczamy, że wieści te są z gruntu kłamliwe.

Jako sportowcy, ideowo sport uprawiający, protestujemy przeciw podobnym insynuacjom, kalającym nasze dobre imię“

Latacz Eugenjusz, Zastawniak Tadeusz, Chruściński Zygmunt, Limanowski Henryk, Cikowski Stanisław, Ciszewski Józef

(Członkowie K. S. Cracovia).

### Z życia organizacyjnego.

Zwyczajne XIX. Walne Zgromadzenie T. S. Wisła w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 30 listopada br. w sali Tow. Technicznego przy ulicy Straszewskiego 28 II p., o godzinie 9-tej przedpołudniem. W razie braku kompletu, przewidzianego statutem art. VIII punkt 22, następne Walne Zgromadzenie rozpocznie się tego samego dnia w tym samym lokalu o godzinie 9:30, a uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość obecnych, zgodnie z przepisem art. VII, punkt 23 statutu.

Porządek dzienny: 1. odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, 2. sprawozdanie Zarządu: a) sprawozdanie sekretarza, b) sprawozdanie Sekcji Piłki Nożnej, c) sprawozdanie Sekcji Ciężkiej Atletyki, d) sprawozdanie Sekcji Lekkiej Atletyki, e) sprawozdanie Sekcji Pływackiej, f) sprawozdanie skarbnika, 3. sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 4. sprawy zmian w statucie, 5. wnioski i zastępującego Zarządu, 6. wybory nowego Zarządu, 7. wnioski i interpelacje

Z sekcji łyżwiarskiej Cracovii. W sobotę 27 listopada br. odbędzie się Walne Zgromadzenie łyżwiarskiej K. S. Cracovia o godzinie 7 wieczorem w klubowym przy ul. Stolarskiej 6, oficyny. Porządek dzienny: 1. sprawozdanie z działalności sekcji, 2. wybór nowego Zarządu, 3. sprawa treningów hokejowych, 4. wnioski i interpelacje.